



KS. ANDRZEJ JERIE

redaktor wydania

Trwają jeszcze niezliczone spotkania oplatkowe, tak jakbyśmy chcieli do ostatniej chwili wykorzystać czas wszechobecnej życzliwości i dobroci, który nieodłącznie towarzyszy bożonarodzeniowemu świętowaniu, i rozszerzyć rodzinne ciepło na wszystkie wspólnoty, w których żyjemy. W takim klimacie wkraczamy w Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan i pytamy, czy pojednanie nie jest tematem „odkładanym na później” (zobacz str. VI–VII). Czy jest możliwa akceptacja, a nawet przyjaźń, kiedy bratem postawionym przez Boga na naszej drodze jest Rom? – pyta Agata Combi w tekście „Sąsiedzi i przyjaciele” (str. IV–V).

ZA TYDZIEŃ

■ Czy można być NOWOCZESNĄ BABCIĄ?

Kolędowali w seminarium

Stróże prawdy i artyści

Najczęściej spotykają się na konferencjach prasowych oraz redakcyjnych kolegiach, mijają się w biegu z mikrofonem pod pachą i notesem w garści. Tym razem ruszyli zgodnie do... seminarium. Na chwilę refleksji i świętowania.

„Oplatek dziennikarski”, który odbył się na Ostrowie Tumskim 5 grudnia, to jedna z nielicznych okazji, by przedstawiciele lokalnej prasy, radia i telewizji zgromadzili się razem przy ołtarzu i przy świątecznym stole. Gospodarz spotkania abp Marian Gołębiowski złożył zebrany noworoczne życzenia i zaapelował, by pośród wielu spraw, którymi żyją dolnośląskie media, znalazło się miejsce również dla Chrystusa i Kościoła.

Słowa Benedykta XVI o specjalnej odpowiedzialności mediów „za promowanie poszanowania rodziny, informowanie o jej oczekiwaniach i prawach, ukazywanie jej piękna” przywołał bp Andrzej Siemieniowski w



RADEK MICHAŁSKI

czasie Mszy św. koncelebrowanej w seminarium w kaplicy. – Człowiek pracujący w mediach musi być w jakiś sposób artystą, tym, który ukazuje piękno – mówił, odwołując się do tegorocznego orędzia papieskiego na Światowy Dzień Pokoju. – Winien okazać się artystą w promowaniu prawdy o człowieku stworzonym na obraz i podobieństwo Boga.

W chórze serdecznych życzeń zabrzmiały także głosy

Niektórym z dziennikarzy wypadło pracować podczas oplatkowego spotkania

przedstawiciele dziennikarskiego środowiska – rzecznika prasowego archidiecezji wrocławskiej ks. Andrzeja Jerie oraz Grzegorza Gajewskiego, stojącego na czele wrocławskiej TVP3. Spotkanie oplatkowe dla dziennikarzy, organizowane co roku przez Wrocławską Kurię Metropolitalną oraz redakcję „Gościa Niedzielnego”, odbyło się już po raz dwunasty.

AGATA COMBIK

ŚWIĘTA RAZ JESZCZE



RADEK MICHAŁSKI

Chrześcijanie obrządków wschodnich 7 stycznia obchodzili święta Bożego Narodzenia. We wrocławskich cerkwiach prawosławnych i katedrze greckokatolickiej pw. świętych Wincentego i Jakuba odprawiono świąteczną liturgię pontyfikalną św. Jana Chryzostoma. W drugim dniu świąt Kościół greckokatolicki czci Świętą Rodzinę, w trzecim zaś obchodzi wspomnienie świętego Szczepana.

Późniejsze obchodzenie świąt przez Kościół wschodnie ma związek z kalendarzem juliańskim, którego używają w liturgii, podczas gdy katolicy rzymscy posługują się kalendarzem wprowadzonym przez papieża Grzegorza XIII. Ze względu na różnicę w datach świąt mieszkający na Zachodzie wyznawcy obrządków wschodnich często obchodzą podwójne Wigilie.

Liturgia bożonarodzeniowa we wrocławskiej cerkwi greckokatolickiej

Z potrzeby serca

WROCŁAW-BIAŁY DUNAJEC. Dochód z charytatywnego koncertu jazzowego, znanego pod nazwą „Wieczór Trzech Króli”, w tym roku został przeznaczony na nietypowy cel. Wrocławscy dominikanie, gospodarze koncertujących muzyków, postanowili bowiem wspomóc nim rodzinę z Białego Dunajca, która w pożarze 27 grudnia ubiegłego roku straciła dwoje dzieci i dom.

Od ponad 20 lat w Białym Dunajcu odbywa się zainicjowany właśnie przez wrocławskich dominikanów obóz adaptacyjny duszpasterstw akademickich Wrocławia i Opola. Duszpasterz „Dominika” o. Tomasz Franc OP wsparcie pogrzelców określa jako naturalną solidarność i potrzebę serca w stosunku do mieszkańców miejscowości, która od tyłu lat służy studentom za miejsc wakacyjnego wypoczynku.

Misterium Bożego Narodzenia



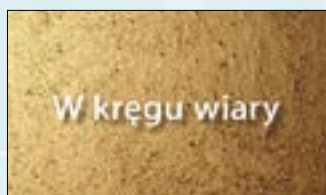
Wokalno-instrumentalny zespół Skaldów wsparł zespół o. Andrzeja Bujnowskiego OP pod kierunkiem Małgorzaty Samborskiej

WROCŁAW. Programu „Moje Betlejem” w wykonaniu zespołu Skaldowie mieli okazję wysłuchać wrocławianie tłumnie zebrani w kościele garnizonowym pw. św. Elżbiety, w piątek 4 stycznia. Obok znanych wszystkim kolęd w repertuarze popularnego zespołu pojawiły się oryginalne pastorałki i utwory ilustrujące muzycznie noc Bożego Narodzenia. Słowa do słowno-muzycznego misterium napisał Leszek Aleksander

Moczulski, a muzykę skomponował Jacek Zieliński. Swoistym narratorem koncertu był perkusista Skaldów Jan Budziaszek, który utwory przeplatał komentarzami. Organizatorami koncertu byli wrocławscy adwokaci. Występ Skaldów poprzedziło wspólne kolędowanie z zespołem młodzieżowym „Mały Asyż” działającym przy franciszkańskiej parafii pw. św. Karola Boromeusza we Wrocławiu.

„W kręgu wiary”

MAGAZYN KATOLICKI emitowany jest przez TVP3 Wrocław w każdą sobotę o godz. 16.45. Jego twórcy zapraszają do śledzenia wydarzeń z życia Kościoła w trzech dolnośląskich diecezjach.



Na balu u św. Franciszka



KS. KAZIMIERZ SROKA

WROCŁAW. Już po raz szósty w parafii pw. św. Franciszka z Asyżu odbył się noworoczny bal charytatywny (na zdjęciu). Od godz. 20.30 do samego rana bawiło się na nim – przy „żywej” muzyce – ok. 30 par z różnych części miasta. Pomysłodawcą i organizatorem imprezy jest rada parafialna, a ofiary składane przy zapisach wspierają charytatywną

działalność parafii. – Bal jest bezalkoholowy, a ludzie świetnie się tu bawią – mówi proboszcz, ks. prał. Kazimierz Sroka. – Parafialna Rotunda św. Franciszka może się poszczycić bogatą balową tradycją. W zeszłym roku odbywał się tu Międzyośrodkowy Studencki Bal Karnawałowy, organizowany przez duszpasterstwa akademickie Wrocławia.

Dolnośląscy przewodnicy z duszą

MUZEU M ARCHIDIECZALNE. Największa sala nie mogła pomieścić wszystkich chętnych, którzy przybyli 5 stycznia na doroczne ekumeniczne spotkanie opłatkowe przewodników turystycznych. Na czele zaproszonych gości stanął abp Marian Gołębiewski wraz z bp. Edwardem Janiakiem oraz bp Ryszard Bogusz, zwierzchnik diecezji wrocławskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Jak podkreślił duszpasterz środowiska ks. prof. Józef Pater, przewodnicy spotykają się kilkakrotnie w ciągu roku, jednak czas świąt Bożego Narodzenia ma niepowtarzalną atmosferę. O ten nastrój zadbał czteroosobowy zespół pod dyрекcją

Mirosława Gąsieńca, który zaprezentował świąteczne utwory poetyckie i muzyczne. Pięcioro przewodników zostało wyróżnionych odznaką honorową za ponad 20-letnie zaangażowanie w działalność turystyczną. Abp Gołębiewski wspomniiał, że miał przyjemność wielokrotnie obserwować przewodników w czerwonych swetrach idących na czele zagranicznych i polskich wycieczek. Prosił, aby zawsze pamiętali, że oprócz widocznego dziedzictwa materialnego można zawsze przekazać świadectwo własnej wiary i doświadczeń, a wtedy ten przekaz historyczny, kulturalny, architektoniczny zapada w pamięć na długie lata.

Kolędowanie z księdzem Groserem

WROCŁAW. Twórca trylogii o księdzu Groserze, Jan Grzegorzycy, w niedzielę Trzech Króli promował najnowszy tom przygód niepokornego kapłana, zatytułowany „Cudze pole”. Pisarz przyjechał do Wrocławia na zaproszenie dominikanów z klasztoru św. Wojciecha. Przez cały dzień w Księgarni Dominica-Canes podpisywał książki i roz-

mawiał z czytelnikami. Na spotkaniu autorskim, które prowadzili o. Paweł Kozacki i o. Wojciech Prus, dyskutowano m.in. o ostatniej książce Grzegorzycy, o kontrowersjach z nią związanych, a także o literackich fikcjach. Jak sam autor przyznał, bezpośredni kontakt z odbiorcami jego dzieł jest dla niego niezwykle ważny i bardzo inspirujący.



RADEK MICHALSKI

Wrocławski opłatek środowiska akademickiego w auli PWT

Mędracy u żłóbka

W uroczystość Objawienia Pańskiego, zwaną także uroczystością Trzech Króli, 6 stycznia, pracownicy naukowcy wrocławskich uczelni zbrali się na opłatkowym spotkaniu.

Gości przywitał rektor teologicznej uczelni ks. prof. Waldemar Irek i wielki kanclerz PWT abp Marian Gołębiowski. – Życzę szybkiego powrotu na łono Uniwersytetu, któremu Fakultet dał przed 305 laty początek – podkreślił w życzeniach skierowanych do środowiska naukowego PWT przewodniczący Kolegium Rektorów Akademickich Szkół Polskich, rektor Politechniki Wrocławskiej prof. T. Luty. – Życzę tego także społeczności Uniwersytetu.

Arcybiskup M. Gołębiowski po życzeniach, które skierował do środowiska na-

ukowego, wręczył piątce wrocławskich studentów wyróżniających się w nauce i działalności pozauczelnianej ufundowane przez siebie jednorazowe stypendia w wysokości 5000 zł. Otrzymali je: Olga Czernikow z Uniwersytetu Wrocławskiego, Monika Mielcarek z Akademii Medycznej, Piotr Herbut, student Politechniki Wrocławskiej, Krzysztof Sońnica z Uniwersytetu Przyrodniczego i Maciej Żmuda z Akademii Ekonomicznej.

Uroczystość w auli poprzedziła Msza św. w archikatedrze wrocławskiej pod przewodnictwem bp. Andrzeja Siemienińskiego z homilią ks. prof. Mariusza Rosika.

RADEK MICHALSKI

Troje z pięciorga nagrodzonych przez abp. M. Gołębiowskiego (od prawej)
O. Czernikow,
M. Mielcarek
i M. Żmuda

Uroczystości odpustowe w parafii Świętej Rodziny we Wrocławiu

Odnowili małżeńskie przymierze

Taki patronat zobowiązuje! W parafii dedykowanej Świętej Rodziny z Nazaretu małżeństwa powinny być szczególnie uprzywilejowane. Dlatego odpust na wrocławskim Sępolnie to przede wszystkim święto jubileuszy małżeńskich.

Mszy odpustowej 30 grudnia 2007 r. przewodniczył abp Marian Gołębiowski. Przed ołtarzem stanęło 36 par małżeńskich obchodzących okrągłe rocznice zawarcia związku małżeńskiego. – Obiecujemy, że dołożymy wszelkich starań, żeby młode pokolenie znajdowało w naszych rodzinach mocne oparcie dla swego człowieczeństwa i rozwoju w prawdzie i miłości – mówił, witając metropolitę wrocławskiego, przedstawiciel jubilatów Jerzy Kołodziej.

W homilii mszalnej abp M. Gołębiowski podkreślał znaczenie rodziny dla wspólnoty Kościoła. Odnosząc się do publikacji prasowych odmawiających Konferencji Episkopatu

Polski prawa głosu w sprawie finansowania z budżetu państwa badań nad zapłodnieniem in vitro metropolita wrocławski powiedział: – Biskupi spełniają swoje zadanie i byłoby bardzo niedobrze, gdyby milczeli.

Po Mszy św. jubilaci otrzymali od metropolity specjalne błogosławieństwa.

– Zawsze żyliśmy w zgodzie i miłości i mamy takie wrażenie, jakbyśmy się nigdy się nie kłócili – wyznają, pytani o receptę na szczęśliwe życie we dwoje, państwo Melania i Zygmunt Niewolni, obchodzący jubileusz 60-lecia zawarcia małżeństwa.

W ramach uroczystości abp M. Gołębiowski poświęcił także niedawno wymienione pokrycie wieży i dachu oraz odnowioną klinkierową elewację, która do tej pory nosiła ślady ostatniej wojny światowej. Jak mówi proboszcz parafii ks. Janusz Prejzner, było to możliwe dzięki wyjątkowej ofiarności parafian i znaczącej dotacji Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. **KS. ANDRZEJ JERIE**

WIELKI DAR CHRZTU – RADOŚĆ

– Swojego chrztu, jak zapewne większość z nas, nie pamiętam. Także Pierwsza Komunia wydaje mi się pewnym mglistym wspomnieniem i trudno mi mówić o świadomym uczestnictwie w którymkolwiek z tych sakramentów.

Lepiej udało mi się przygotować do bierzmowania, głównie dzięki zaangażowaniu we wspólnotę oazową działającą przy mojej parafii i późniejszemu terminowi przystąpienia do tego sakramentu. Potraktowałem go jako moje osobiste wyznanie wiary i niejako „drugi chrzest”, o którym sam podjąłem decyzję. Cały proces formacji w Ruchu Światło–Życie zmienił moje spojrzenie na wiarę. Przestała być ona czymś „odiedzicznym” i otrzymanym nawet „bez własnej woli”, a stała się właśnie moją decyzją życia.

Wielki dar chrztu przyjmowany bezrefleksyjnie i niejako bez wysiłku staje się czymś co, jak mi się wydaje, łatwo zmarotrawić i odrzucić. Tymczasem o miejsce dla Boga w swoim życiu trzeba walczyć. Kiedy czujemy poniesiony wysiłek, cenimy to, co udało nam się wypracować. Wiem, że jest jeden chrzest, ale każde wyznanie wiary, choćby na niedzielnej Mszy św., jest dla mnie odnowieniem przysięczeń, które kiedyś wypowiedzieli za mnie rodzice.

JACEK KUŹMICKI
student Uniwersytetu Wrocławskiego

Na terenie naszej archidiecezji dwa ruchy zajmują się formacją młodzieży i dorosłych w szczególnie sposób odnoszącą się do sakramentu chrztu. Są to Ruch Światło–Życie oraz Ruch Neokatechumenalny.

Zapraszamy

■ **NA XI DZIEŃ JUDAIZMU**, który odbędzie się 16 stycznia we Wrocławiu. Organizatorzy zapraszają na sesję popularno-naukową, która rozpocznie się o godz. 10.00 w Auli PWT we Wrocławiu. Z referatami wystąpią attaché kulturalny Ambasady Izraela w Polsce Ya'akow Finklestein, rabin Gminy Wyznaniowej Żydowskiej Icchak Rappoport, ks. prof. dr hab. Mariusz Rosik oraz dr Bożena Szaynoch. Zaplanowano również prezentację stoisk związanych z kulturą judaistyczną, a o godz. 19.00, we wrocławskiej synagodze – modlitwę, po niej zaś kosztowny poczęstunek.

■ **NA VERBUM CUM MUSICA**. Podczas spotkania 20 stycznia o godz. 19.00 w auli PWT we Wrocławiu abp Marian Gołębiowski wygłosi wykład pt. „Mesjanizm Starego Testamentu”. W części muzycznej wystąpi chór Canta Nobiscum z koncertem „Najpiękniejsze kołody i pastoralki”.

**Barwni,
rozśpiewani
i niezależni.** Wspaniali
jako bohaterowie
romantycznych ballad,
jako muzykanci i tancerki
są ozdobą każdej sceny.
Ale żeby tak mieć
Roma za sąsiada, kolegę
z pracy, kontrahenta?
Mieć go za przyjaciela?

tekst
AGATA COMBIK

Puciołowaty chłopczyk z kucykiem na głowie trafia na kolana mamy, potem dziadka, wujka, sąsiadki. Mała Szekila uśmiecha się nieśmiało. Ciemnowłosi ludzie żartują, śmieją się, ich dzieci pędzą po korytarzu jak małe rakiety. Ktoś wyciąga wielki kapelusz, jakiś bęben, tamburyn, rozlegają się dźwięki muzyki. Romowie, którzy wzięli udział w świątecznym spotkaniu we wrocławskiej SP nr 25, zdają się być uosobieniem radości i rodzinnego ciepła. Zawsze tacy weseli? Niestety, chyba nie...

Skrzywdzić jest łatwo

Stosunkowo niedawno pewien Rom, jedyny żywiciel licznej rodziny, został obwiniony w Polsce o kradzież, mimo że w tym czasie pracował legalnie w Anglii. Potem doszło oskarżenie o rozbój. Nim oczyszczono go z zarzutów, spędził w więzieniu prawie 4 miesiące, w rozpaczliwym zastanawianiu się nad samobójstwem. Kolejna historia: na podwórku wynika sprzeczka z udziałem romskiego dziecka. Jego ojciec zwraca uwagę jakiemuś nastolatkowi. Wkrótce potem... pojawia się grupa osobników z kijami i z hasłem „Wynoście się czarnuchy!”. Romowie w obawie o swe dzieci opuszczają mieszkanie, w któ-



AGATA COMBIK

re sporo zainwestowali. Wyjeżdżają na Wyspy. Wraz z nimi jedzie także romska dziewczynka, której właśnie udało się odnaleźć w polskiej szkole. Miała szansę ukończyć szkołę średnią, może nawet pójść na studia. Teraz wraz z rodzinstwem staje wobec konieczności wejścia w nowe środowisko, nauki kolejnego języka. Czy znów jej się uda?

Nie wszyscy Romowie są ideałem cnót, nie wszyscy ludzie odnoszą się do nich z niechęcią, ale... negatywnym stereotypom ulega się wyjątkowo łatwo.

– Jako mała dziewczynka spotkałam na ulicy znajomą Cygankę i w zupełnie naturalny, odruchowy sposób, ukloniłam się jej, jak wszystkim innym znajomym – wspomina pani Małgorzata. – Pamiętam bezgraniczne zdumienie na twarzy przechodzącej obok kobiety. Jej spojrzenie było jednoznaczne: „Tak się witać z Cyganką?”.

Te czarne włosy

Małgorzata Smolik-Wyczałkowska pracuje od kilkunastu lat

jako pedagog w XII LO. – Pasjonowałam się od młodości innymi kulturami. Studiowałam iberystkę, pojechałam do Peru – mówi. – Długo jednak nie dostrzegałam innej kultury, która była tuż obok mnie. A przecież pamiętam z dzieciństwa tabor cygański, pamiętam Romów, którzy bywali jako pacjenci u mojej babci lekarki...

„Stara znajomość” odżyła m.in. dzięki pewnej wizycie w Imparcie, gdzie występowały zespoły romskie. Okazało się, że na widowni byli prawie sami Romowie i pani Małgorzata mogła doświadczyć, jak to jest być „mniejszością”. – Zafascynował mnie ich bezpośredni, naturalny sposób bycia. W czasie przedstawienia chodzili sobie, rozmawiali. Powstawiali na scenę swoje dzieci, a one zaczęły tańczyć obok występujących tam ludzi, którym to w ogóle nie przeszkadzało. Opowiadałam o tym później swoim uczniom, a po pewnym czasie jedna z naszych absolwentek przysłała mi link do strony programu „Multicultural Europe”. W ramach programu wzięłam udział w szkoleniu i przygotowałam projekt spo-

łeczny związany z Romami. Tak się zaczęło.

Projekt polegał na wspólnym przygotowaniu przedstawienia. W okolicy XII LO Romów mieszkało akurat sporo. – Z jedną z ich rodzin skontaktowałam mnie ks. Wojciech Kubisiak, duszpasterz Romów. Zaprowadził mnie na ul. Włodkowska, a potem ja zaprowadziłam tam Halinę Jędrychowską, polonistkę, która od wielu lat prowadzi szkolny teatr. Pamiętam skierowane do nas słowa romskiej kobiety, matki dziesięciorga dzieci, która sama właśnie uczyła się pisać: „Jak człowiek nie czyta, nie pisze, nie pracuje, to nie żyje. Pomóżcie naszym dzieciom”.

Przedstawienie powstało na podstawie baśni Fircowskiego „O Cyganie, wildzie i złowrogim smoku”, opartej na motywach cygańskich. Reżyserem była pani Halina, dekoracje przygotowała Ola Mazurek, a aktorami zostały polskie i romskie dzieci. Tych ostatnich było sześcioro – wśród nich m.in. bliźniacy Sebastian i Aladyn. Po jakimś czasie w spektaklu wzięła udział kolejna eki-

zyjaciele

pa. – Jeździliśmy z nim po szkołach, przedszkolach. Pamiętam, jak w czasie jednego z występów do wychowawczynie przybiegła pewna mała Koreanka i, niezwykle przejęta, powiedziała: „Ta dziewczynka ma takie włosy jak ja!” – wspomina pani Małgorzata. – Zrozumiałam, co to znaczy dla dziecka – romskiego, koreańskiego czy innego – różnić się od rówieśników, choć tylko czarnymi włosami...

Biorą sprawy w swe ręce

Projekt pani Małgorzaty dotyczył przedstawienia, ale ostatecznie na tym się nie skończyło. Wkrótce zrodził się pomysł stałego wolontariatu wśród romskich dzieci – pomocy w przezwyciężaniu barier językowych, w nauce. „Jedna Twoja godzina może zmienić całe ich życie” – napisała pani pedagog i wywiesiła w szkole zaproszenie do włączenia się w akcję. – Nasi uczniowie pochodzą z rodzin, gdzie ceni się wykształcenie. Mają duże poczucie bezpieczeństwa, czasem dokładne plany na dalsze życie. Chciałam im pokazać, że świat wielu ludzi

wygląda inaczej. Nie jest taki prosty, poukładany...

Wolontariat zaczął funkcjonować wiosną 2007 r. Obecnie angażuje się w niego 10 dziewczyn. Oprócz wspólnej nauki ze swymi podopiecznymi, spędzają z nimi czas także w inny sposób, np. na wycieczce do fabryki bombek w Miliczu. Pani Małgorzata pamięta, jak jedna z dziewcząt, Magda, mówiła o swoich pierwszych wrażeniach: – Poszłam do Romów na 15 minut, żeby się umówić, tymczasem przesiedziałam u nich 3 godziny... To niezwykli ludzie.

Takie wizyty obalają kolejne stereotypy – na przykład o tym, że romskie dzieci roznoszą wszy, że w ich domach jest brudno. Ci, którzy je odwiedzają, są często zdziwieni panującą tam czystością. Inna rzecz, że aby wejść w środowisko Romów, trzeba zdobyć ich zaufanie. – Nielatwo powierzać swoje pociechy innym ludziom – tłumaczy pani Małgorzata. – Wynika to pewnie także z dramatycznej historii ich narodu. W minionych wiekach prawo wielu krajów europejskich na-



MATEUSZ CZARNECKI

kazywało odbieranie Romom ich dzieci. Jeśli się jednak podchodzi do nich bez uprzedzeń, z życzliwością, odpowiadają tym samym.

Problemy, z którymi się borykają, są liczne. Często nie potrafią dostosować się do systemu szkolnego, dzieciom w nauce przeszkadza bariera językowa. Spotykają się z różnymi formami dyskryminacji, są gorzej traktowane. Tradycyjne zajęcia Romów (np. kowalstwo) dziś już nie zapewniają im utrzymania. Muszą szukać nowych źródeł zarobku, przeszkodą bywa jednak brak wykształcenia.

We Wrocławiu – jak się okazuje – jest spora grupa osób, które interesują się swymi śniadymi sąsiadami. Funkcjonuje duszpasterstwo Romów. Działają osoby takie jak Maria Łój, nauczycielka romskich dzieci. Od kilku lat Romami zajmuje się Fundacja Integracji Społecznej „Prom”.

To ona zorganizowała po raz kolejny świąteczne spotkanie w SP nr 25. Kierujący fundacją Janusz Balkowski tłumaczy, że jej celem jest integracja środowisk zagrożonych wykluczeniem społecznym, także mniejszości narodowych. – Od kilku lat we Wrocławiu prowadzimy świetlice środowiskowe, udzielamy bezpłatnej pomocy społecznej, porad prawnych. Działamy w ramach Rządowego Programu na Rzecz Społeczności Romskiej w Polsce. Współpracujemy z romskim stowarzyszeniem Romani Bacht, które obecnie tworzy własne Centrum Kultury na Brochowie we Wrocławiu.

To ostatnie jest świadectwem na to, że Romowie sami

biorą sprawy w swoje ręce. Stojący na czele Romani Bacht Józef Mastej tłumaczy, że stowarzyszenie chce pomóc Romom m.in. w remontach mieszkań, w zdobyciu pracy, wykształcenia. Chce zadbać też o podtrzymanie znajomości tradycyjnej romskiej muzyki, tańca.

Wszyscy wiedzą: Romowie powinni pozostać sobą – z całym swym kolorowym światem, zwyczajami i radością życia. Pogodzić jakoś ten świat z rygorami szkolnych obowiązków, wymogami rynku pracy, unijnymi dyrektywami... To dopiero zadanie. Nie tylko dla nich.

OSWOIĆ SIĘ

Przeczytałyśmy zaproszenie do wolontariatu przygotowane przez panią pedagog i stwierdziłyśmy, że warto spróbować pomóc romskim dzieciom. Najpierw były bardzo nieufne, długo się wzajemnie oswajaliśmy. Teraz już bariery zniknęły. Spotykamy się co tydzień. Sandrina, który jest w zerówce, uczymy podstawowych rzeczy – nazw kolorów, dni tygodnia. Z Gracjaną, która chodzi do I klasy, ćwiczymy czytanie, pisanie. Ich rodzice byli raczej zdziwieni, że ktoś zainteresował się ich dziećmi. Niestety, Romowie nie zawsze rozumieją, jak ważna jest edukacja, nie zawsze mobilizują swoje pociechy do nauki. Ich dzieci są bardzo kochane, choć czasem nieco rozbrykane. Zajęcia z nimi bywają trudne, ale daje mnóstwo satysfakcji.

PAULINA I AGATA



MATEUSZ CZARNECKI

Nie odkładajmy po

„Aby chrześcijanie stali się wśród ludzi **zaczynem pokoju**, nie mogą odkładać na później pojednania między sobą” – napisał w swoim apelu do młodych brat Alois, przeor ekumenicznej wspólnoty z Taizé, wspominając swojego poprzednika br. Rogera.

tekst
KS. ANDRZEJ JERIE

Brata Aloisa „Wezwanie do pojednania chrześcijan”, które otrzymali wszyscy uczestnicy Europejskiego Spotkania Młodych w Genewie, stawia ważne dla ekumenicznej drogi pytania. – Jak odpowiedzieć na nowe wyzwania stojące przed naszymi społecznościami, przede wszystkim na wyzwania związane z sekularyzacją i z harmonijnym współistnieniem różnych kultur, jeśli nie połączymy darów Ducha Świętego złożonych we wszystkich chrześcijańskich społecznościach? W jaki sposób nieść wszystkim pokój Chrystusa, jeżeli pozostaniemy podzieleni? – pyta przeor Taizé.

Wymiana darów

Jednak to pytanie nie pozostaje bez odpowiedzi. – Nie marnujmy już energii na spory między chrześcijanami, czasem nawet w obrębie naszych własnych

wyznań! Spotykajmy się częściej w obecności Boga na słuchaniu Słowa, w ciszy i uwielbieniu. Raz w miesiącu lub raz na kwartał zaprosimy mieszkańców naszych miast, naszych wsi, naszych regionów na „czuwanie w intencji pojednania” – apeluje do młodych br. Alois i dodaje: – To, co nas łączy, jest ważniejsze od tego, co dzieli: pozwólmy, żeby świadczyło o tym nasze życie!

W ocenie autora „Wezwania” wymiana darów między różnymi tradycjami chrześcijańskimi już się rozpoczęła. – Widzimy w Taizé, że we wspólnej modlitwie i w osobistych spotkaniach pogłębia się wzajemny szacunek i że taka wymiana dokonuje się w sposób naturalny – pisze następca br. Rogera.

Biskup Andrzej Siemieniewski, pytany o znaczenie „Wezwania” br. Aloisa, przyznaje, że najbardziej przemówił do niego apel o „połączenie darów Ducha Świętego złożonych we wszystkich chrześcijańskich społecznościach”. – Apel wsparty został także cenną prezentacją tego, co najcenniejsze w różnych tradycjach duchowych – podkreśla. – W tradycji wschodniej, związanej z prawosławiem, wskazano na silne doświadczenie obecności Chrystusa zmartwychwstałego, który już teraz przemienia nasz świat. Jakże ważne jest w tym kontekście przypomnienie ogromnej liczby męczenników wschodniego chrześcijaństwa, zwłaszcza w XX wieku.

Z tradycji reformowanej podsunęto takie cenne dary, jak radość, ufność, wiara w moc Słowa Bożego, modlitwa śpiewem, który ma moc porwać zgromadzonych do wspólnego uwielbienia Boga.

Biskup A. Siemieniewski bardzo głęboko odebrał zawarty w „Wezwaniu” apel, aby chrześcijanie oczekiwali wiele od Kościołów z innych kontynentów. –



Czyż śmiałość w głoszeniu Ewangelii Chrystusa w Chinach oraz w azjatyckich krajach muzułmańskich nie kontrastuje z wyraźną powściągliwością chrześcijaństwa europejskiego? – zastanawia się wrocławski biskup pomocniczy. Pytany o to, co konkretnego, poza spotkaniami w ramach tygodnia ekumenicznego, możemy zrobić w naszym mieście, diecezji, dla pojednania między chrześcijanami, odpowiada:

– Możemy najpierw zauważyć, jak wiele dobrego już się dzieje, a to po to, aby nie wyważać otwartych drzwi i nie sprawiać wrażenia, że jest gorzej, niż jest faktycznie. – Odwiedziłem niedawno obóz dla młodzieży organizowany przez jedną z katolickich wspólnot – opowiada bp A. Siemieniewski. – Przed budynkiem obozu zobaczyłem niewielki autobus z napisami, które wskazywały, że został pożyczony od wspólnoty chrześcijan tradycji reformowanej. To jest znak tego, co już robimy od wielu lat w naszym

Brat Alois z Taizé podczas ESM w Genewie

mieście i w naszej archidiecezji. Trzeba o tym więcej mówić, gdyż może się okazać, że nie mamy się czego wstydzić w dziedzinie ekumenizmu, a nawet, kto wie, może jeszcze ktoś zechce brać przykład z dolnośląskich chrześcijan?

Pytany o szanse dialogu ekumenicznego, bp A. Siemieniewski wraca do fragmentu „Wezwania do pojednania chrześcijan”. – Trzeba dobrze zrozumieć takie zachęty, jak napisane przez br. Aloisa słowa: „Nie marnujmy już energii na spory między chrześcijanami, czasem nawet w obrębie naszych własnych wyznań!” – zwraca uwagę i na pytanie o powody, odpowiada: – Nazbyt jednostronne zrealizowanie tego postulatu nie wydaje mi się możliwe. Co by było, gdyby naprawdę zaprzestać zwracania uwagi na jakąkolwiek treść wierzeń w naszych europejskich wspólnotach chrześcijańskich? Czy w ten sposób nie oduczmy młodych ludzi pytania o to, czy chrześci-

o pojednania!



WIESAWA KLEPIENS

dzi rozłamu. Problemy mogą też dotyczyć dziedziny dogmatycznej: istnieją i takie wspólnoty w Europie, określające się jako chrześcijańskie, które są prowadzone przez duszpasterzy ogłaszających wyznania w rodzaju Manifestu ateistycznego pastora. Czy byłoby rzeczą pożyteczną niezwracanie na to uwagi i zapraszanie do wspólnej medytacji?

Według bp. Siemieniewskiego, w codziennym życiu ludzie wyznający Ewangelię natrafiają na wiele tego rodzaju praktycznych problemów, które jego zdaniem wymagają refleksji, debaty i czasem również sporów. – Zachęta do wzajemnego wsłuchiwania się w Słowo Boże też poprowadzi nas ostatecznie w tym kierunku – uważa nasz rozmówca i pyta: – Czyż listy św. Pawła nie są świadectwem pełnego zapału przekonywania chrześcijan do prawd dogmatycznych i moralnych? Czyż nie mają silnego wątku apologetycznego? A listy św. Jana i św. Piotra? Nawet w ostatniej encyklice Benedykta XVI już na samym wstępie znajdujemy zachętę do inspirowania się tekstem z listu św. Piotra: „Bądźcie zawsze gotowi do obrony wobec każdego, kto domaga się od was uzasadnienia tej nadziei, która w was jest” (1 P 3,15, por. „Spe salvi”, 2).

– Myślę, że bardzo potrzebna jest wspólna modlitwa, medytacja i wsłuchiwanie się w głos Boga, by odkryć Prawdę Jego obecności pośród nas – mówi nasz rozmówca, wracając do pytania o szanse dialogu ekumenicznego i o to, czy pojednanie nie jest ciągle odkładane na później. – Konieczne jest też wskazywanie na Ewangelię jako źródło Prawdy doktrynalnej i moralnej. Dialog ekumeniczny powinien być wysiłkiem na drodze do pełni Prawdy. ■

Odkrywanie Prawdy

Zdaniem bp. A. Siemieniewskiego, tego typu problemów jest więcej. – Mogą dotyczyć dziedziny moralnej – tłumaczy biskup. – Jeśli chrześcijanie w obrębie swoich wyznań nie ustalą, czy Biblia zachęca do małżeństw homoseksualnych, czy też traktuje je jako ciężki grzech wykluczający z królestwa Bożego (1 Kor 6,9–10), będzie dochodziło do sytuacji takich, jak w światowej wspólnotce anglikańskiej, która stoi na krawę-

JEDNOŚĆ DZIEDZICTWA

ksiądz MITRAT EUGENIUSZ CEBULSKI, PROBOSZCZ PRAWOSŁAWNEJ PARAFII ŚWIĘTYCH CYRYLA I METODEDEGO WE WROCŁAWIU

– W tegorocznym liście br. Aloisa, przeora wspólnoty z Taizé, pada wiele ważnych słów na temat chrześcijan Wschodu – cierpień, jakie spotykały ich przez wieki, ich wierności nauczaniu Ojców Kościoła oraz bogactwa tradycji monastycznej. Wspólnota z Taizé wiele zaczerpnęła ze wschodniej duchowości. Prawosławny teolog ojciec prof. Jerzy Klinger uważał o. Rogera, podobnie jak Matkę Teresę z Kalkuty, za przykład świętości naszych czasów. Dwa spotkania Taizé, które miały miejsce we Wrocławiu, odegrały ważną rolę również dla wyznawców prawosławia. W czasie pierwszego z nich, w 1989 r., przyjmowaliśmy prawosławną młodzież z Rumunii, w czasie drugiego mieliśmy gości z Rosji. Ja osobiście idąc do cerkwi, mijam codziennie tablicę poświęconą bratu Rogerowi, umieszczoną przy kościele pw. NMP na Piasku, i zawsze modłę się w jego intencji. W tym kościele odbywają się raz w miesiącu modlitwy w duchu Taizé. Może mogłyby być one okazją do ekumenicznych spotkań?

Prawosławni pragną jedności w oparciu o wspólne dziedzictwo pierwszych wieków Kościoła. Uważamy, że – również w zewnętrznych gestach pobożności – nie można ulegać powszechnej sekularyzacji. Nasza modlitwa jest radosna, ale nie „podrygująca”. Kładziemy nacisk na szacunek dla sfery sacrum. Jeśli chodzi o wrocławski ekumenizm, odczuwam pewien niedosyt. Powinniśmy częściej spotykać się, poszukiwać wspólnoty na drodze modlitwy, chrześcijańskiej ascezy. Zbyt mało się znamy – na przykład jeśli chodzi o obrzędy liturgiczne. Myślę, że rysują się szanse na zacieśnienie ekumenicznej współpracy. Jedną z nich jest tworzenie obecnie ośrodek w prawosławnej parafii w Sokołowsku, w którym chrześcijanie różnych wyznań będą mogli się spotykać. Są ponadto plany, by we Wrocławiu stworzyć ekumeniczną szkołę pisania ikon.



MIASTO OTWARTE NA DIALOG

ksiądz MARCIN ORAWSKI, PROBOSZCZ EWANGELICKO-AUGSBURSKIEJ PARAFII PW. OPATRZNOŚCI BOŻEJ WE WROCŁAWIU

Słowa zawarte w liście przeora z Taizé są nam szczególnie bliskie i swobodnie możemy się pod nimi podpisać. Od ponad 10 lat bowiem w ramach Dzielnicy Wzajemnego Szacunku staramy się wspólnie, w praktyce, realizować wezwanie do pojednania między religiami (w skład dzielnicy wchodzi także wyznawcy judaizmu). Nasze projekty kierujemy także do najmłodszych, aby poprzez wspólną zabawę i spotkania towarzyskie mogli poznawać inne kultury, co ułatwia również porozumienie między dorosłymi. Wrocław w mojej opinii z punktu widzenia Kościoła ewangelicko-augsburskiego jest miejscem szczególnie otwartym na dialog – zresztą jego wielokulturowej historii nie trzeba chyba przypominać. Spotkania między wyznaniem ułatwia obecność w stolicy Dolnego Śląska hierarchów wielu wyznań, którzy w podobny, pozytywny sposób, zapatrują się na perspektywę dialogu; mamy tu przecież abp. Mariana Gołębiewskiego z Kościoła rzymskokatolickiego, abp. Jeremiasza, zwierzchnika diecezji Kościoła prawosławnego, bp. Ryszarda Bogusza z Kościoła ewangelicko-augsburskiego i bp. Włodzimierza Juszcza, przełożonego diecezji grekokatolickiej.



LISTY



Żywa historia

„Ocalałeś [...] masz mało czasu trzeba dać świadectwo”. Słowa z wiersza Z. Herberta „Przesłanie Pana Cogito” były pierwszą myślą, jaka przyszła mi do głowy w czasie rozmowy telefonicznej z Marią Litwin, przedstawicielką Związku Sybiraków i Rodziny Katyńskiej. Nie wiem, na ile moja rozmówczyni zna twórczość Herberta, jednak trudno oprzeć się wrażeniu, że dawanie świadectwa prawdziemu Polakom uwieczonych w łagrach

sowieckich w czasie II wojny światowej stało się sensem życia tej niezłomnej kobiety. „Idźcie do szkół i mówcie młodzieży o swoim życiowym doświadczeniu, bo jesteście żywą historią” – mówił ks. Zdzisław Peszkowski, kapelan Rodzin Katyńskich. Jego słowa tak mocno zapadły w pamięć pani Marii, że od 15 lat nieustrudzenie wychodzi do młodzieży, by dawać jej lekcje patriotyzmu (...). – Nie można zapomnieć, ale można wybaczyć – zaczyna mówić do uczniów kl. IIIa LO w Oławie ofiara systemu

totalitarnego i od razu wzbudza sympatię słuchaczy. Przez kolejnych kilkadziesiąt minut, w bezruchu, przyjmują garść wspomnień przywoływanych przez tę wyjątkową osobę (...). – Nie jestem bohaterką – mówi nasz Gość (...). – Prawdziwym bohaterstwem jest dobrze przeżyć jeden dzień, a potem kolejny i znowu... Dziś nikt nie wymaga od Was ofiary krwi, Wasz patriotyzm to zdobywanie wiedzy (...).

KATARZYNA SARADYNIĘKA
nauczycielka w oławskim LO

Tumskie spotkania z myślą i muzyką

Absurd, tajemnica i... kołędowanie

Projekt kulturalny Wieczory Tumskie, wkroczył w dziesiąty sezon artystyczny. Jak zapewni dyrektor artystyczny Stanisław Rybarczyk w 2008 roku możemy liczyć na wiele niespodzianek, wzruszeń artystycznych i intelektualnych smaków.

W ostatnią niedzielę grudnia ks. prof. Jan Krucina zabrał słuchaczy na wyprawę pt. „Między absurdem a tajemnicą”. Jak zaznaczył wykładowca, temat tylko pozornie nie nawiązuje do radośniego świętowania Bożego Narodzenia. Zagadnienie odnosi się przecież i do nadziei, i do nieoczekiwanych zmian. Tytuł wykładu został zaczerpnięty z książki francuskiego filozofa Jeana Guitton „Absurd i tajemnica. O czym rozmawiałem z prezydentem Mitterrandem”. Niezjący od 1999 roku autor był jedynym świeckim biogącym z upoważnienia Papieża udział w obradach Soboru Watykańskiego II. Swego czasu prezydent Francji François Mitterrand, lewicujący ateista o katolickich korzeniach, poprosił wybitnego pisarza o rozmowę na temat wiary i chociaż wyszedł z niej nie-



TOMASZ BIAŁASZCZYK

przekonany, to ostatecznie zmienił swoją postawę. Umierając w 1996 roku, poprosił o religijny pogrzeb, a nad jego trumną modlił się kardynał Paryża Jean-Marie Lustiger. Dla profesora Jana Kruciny to tylko mały epizod, który przypomina, że w życiu bardzo często stajemy i przed absurdem, i przed tajemnicą, ale mamy klucz wiary otwierający nam drzwi rozwoju.

W nastrojów Bożego Narodzenia wprowadził słuchaczy licznie wypełniających aulę Pa-

pieskiego Wydziału Teologicznego zespół folklorystyczny „Gospośia” z Wiadrowa, laureat Dolnośląskiej Listy Przebojów Ludowych. Do wspólnego kołędowania zapraszał kierownik zespołu Edmund Gacek, akordeonista i aranżer wykonanych utworów. – Kołędy i pastorałki mają moc przywracania radości – powiedział jeden ze słuchaczy, który co roku przychodzi na bożonarodzeniowe wydanie Wieczorów Tumskich.

TOMASZ BIAŁASZCZYK

KKK (3)

PRYWATNA SPRAWA?

Czy wiara jest sprawą prywatną? Pytanie jest aktualne, gdyż mocno akcentuje się dziś indywidualny wymiar życia człowieka. Uważa się, że wiara nie powinna obejmować obszaru społecznego. Taka myśl wynika z relacji współczesnego człowieka do Boga: „wierzę, że Bóg istnieje, ale nie ma to większego znaczenia dla mojego życia”. Stąd – zdaniem ks. Pawła Cembrowicza – rodzi się pogląd, że wiara jest jedynie osobistą prywatną sprawą każdego człowieka.

Katechizm stwierdza: „Wierzący otrzymał wiarę od innych i powinien ją przekazywać innym. Nasza miłość do Jezusa i ludzi skłania nas do mówienia innym o naszej wierze”. Świadectwo wiary innych osób umacnia bowiem moją wiarę, a przez moje świadectwo wiary pomagam innym w podtrzymaniu ich wiary.

Wiara, którą przekazuje mi Kościół, domaga się mojego osobistego zaangażowania. Bóg, którego spotykam we wspólnocie Kościoła, domaga się ciągle mojej osobistej odpowiedzi na swoją miłość. Wiara przeżywana jest również w wymiarze wspólnotowym, społecznym. Na ten podwójny wymiar wiary wskazuje nam symbolika krzyża. Belka pionowa mówi o relacji człowieka z Bogiem, belka pozioma o relacji człowieka z innymi ludźmi. Krzyż mówi nam o wierze przeżywanej we wspólnocie. Wspólnota Kościoła jest bowiem tą rzeczywistością, która „zachowuje pamięć o słowach Chrystusa i przekazuje z pokolenia na pokolenie wyznanie wiary Apostołów. Jak matka uczy dzieci mówić, a przez to rozumieć i komunikować się, tak Kościół, nasza Matka, uczy nas języka wiary, by wprowadzać nas w rozumienie i życie wiary”.

KS. ANDRZEJ MAŁACHOWSKI